Nr. 10. Poznań, dnia 18 maja 1913. Rok V.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Różnorodność pracy w naszych Stowarzyszeniach.

Towarzystwa nasze mają cały zakres zadań i prac, które dla dobra stowarzyszonych należy w nich wykonywać. Czasem jednakże stowarzyszone, nie widząc i nie znając dokładnie całego ogromu potrzeb swoich, pytają siebie, dla czego mają do Stowarzyszenia należeć i czego się tam dowiadują. Będziemy się starali zwrócić uwagę na różne prawy, dla których już wszystkie członkinie muszą uczęszczać na zebrania gorliwie i brać w nich udział jaknajliczniejszy.

Wprawdzie, Bogu dzięki, religia głęboko zakorzeniona w sercach kobiet wszystkich stanów, bo przecież od młodości samej odbierały wychowanie religijne. Jest rzeczą jasną, ażeby każda wykonywała praktyki religijne, uczęszczała do spowiedzi i do komunii św. i na nabożeństwa niedzielne. Prawie wszystkie należą do bractw różańcowych lub sodalicyi, a życie to religijne wywiera zbawienny wpływ na obyczaje. — Czyż jednak stowarzyszone wszystkie i pod względem religijnym nie powinny jeszcze się kształcić, ażeby nabrać głębokiego przekonania religijnego? Szczególnie w dzisiejszych czasach, kiedy to tak dużo dziewcząt wychodzi w świat, kiedy i tutaj u nas pomiędzy swoimi przy pracy, we fabrykach odbijają się o uszy zarzuty przeciwko religii i wierze, trzeba nabywać coraz większej znajomości religijnych, aby tem samem utrwalić życie z wiary i dobre obyczaje.

Smutniej aniżeli pod względem religijnym wygląda pomiędzy kobietami zarobkującemi, gdy się waży wszystkie te sprawy, które dotyczą życia naszego tutaj na ziemi. Na pytanie, co czynić należy, aby chronić swoje zdrowie, aby nie stać się ciężarem dla innych, na to już nie wiele umie odpowiedzieć, a szerzące się ciężkie choroby jak gruźlica, wielka śmiertelność niemowląt potwierdzają przypuszczenie, że dziewczęta nasze nie znają ważnych wiadomości z hygieny, czyli zdrowotności ludowej.

A ileż takich pytań innych, ważnych, na które trzeba znać odpowiedź zadowalającą: co sądzicie o alkoholiźmie? jak umiecie pogodzić wydatki swoje z dochodami? czy znacie się na gospodarstwie domowem?

A dalej: co sądzić o rozrywkach i zabawach po naszych miasteczkach i wsiach, które to zabawy przybierają znamiona nieprzystojnych nieraz, karczemnych uciech, psujących w duszach wszelkie uczucie wyższej radości!

Jak to rozluźnia się stosunek między rodzicami a dziećmi, które już nie żywią uczuć serdecznych dla ojca i matki.

Jak lekkomyślne niektóre dziewczęta wchodzą w związki małżeńskie z ludźmi, których poznawają na zabawach tanecznych. Zawiera się związki małżeńskie bez żadnego przygotowania, nawet najkonieczniejszych wiadomości z gospodarstwa domowego nie posiadają, nie mówiąc już o oszczędnościach, o których za młodu nikt nie myśli!

To są potrzeby kobiet pracujących wielkie; potrzeba zająć się niemi gorliwie, aby uchronić kobiety pracujące przed następstwami braku tych elementarnych wiadomości. Bo najgorszą rzeczą znów jest, że nieznajomość tych spraw, tak zewnętrznych, doczesnych oddziałuje głęboko na moralność, na duszę, na zewnętrzną wartość człowieka. Stąd mamy tyle rodzin nieszczęśliwych, tyle niepokoju w domach, a nieraz to, co religia i Kościół św. zbudują w człowieku, to niszczy się i marnieje z braku przygotowania się do życia codziennego. Stowarzyszenia nasze mają zadania wielkie, różnolite, a spełnić choćby ich część tylko, przynosi korzyść wielką tym, które do Stowarzyszenia należą i gorliwy biorą w jego pracach udział.

Pod znakiem walki.

W czasach obecnych potrzeba nam silniejszego duchowego połączenia się z Kościołem, bo żyjemy pod znakiem walki. Liczna armia wrogów szturmuje zawzięcie opokę Piotrową. I nazwać to można szczęściem i nieszczęściem, iż w takich czasach żyjemy. Nieszczęściem! bo czyjeż serce nie zakrwawi się i nie napełni się goryczą na widok takich walk. Na czyjeż usta nie ciśnie się pytanie: Dokądże ludzkość zajdzie na tej drodze?

Lecz i szczęściem jest dla nas, iż w takich czasach żyjemy, bo oddzieli się ziarno od plew, bo daną

nam jest sposobność do okazania wierności Kościołowi, do okazania, iż silni wiarą, nadzieją i miłością stoimy i stać chcemy przy Chrystusowym sztandarze.

Nam, zorganizowanym w towarzystwach oświatowych na podstawie katolickiej, nie może być obojętną walka, jaką przeciwnicy toczą z Kościołem na całej linii. Nam trzeba iść na front, stanąć w pierwszych szeregach, zasłaniać własną piersią i bronić naszych skarbów najdroższych.

Walczyć nam trzeba na froncie pod sztandarem Chrystusowym. Gdy się walka toczy, gdy wrogowie Kościoła wszelkiej używają broni przeciwko nam, trzeba i nam stawać w obronie wiary. Choć na nas uderzają z nienawiścią i szyderstwem, musimy jednakowoż z miłością im się przeciwstawić i bronić naszych zasad, gdzie tylko sposobność się nadarzy. Tego wymaga od nas miłość do Zbawiciela i do Kościoła. Komu dał Bóg mądrość, wiedzę i dar wymowy, niechaj używa tych darów do obrony wiary, gdy ją wrogowie zaczepiają. Komu Bóg darów tych odmówił, niechaj broni całem życiem swej wiary. Niechaj nigdy jej się nie wstydzi, lecz niech ją wyznaje odważnie przed ludźmi i przed światem. Zmów swoją modlitwę, gdy dzwonek się odezwie na „Anioł Pański“. Spiesz z radością do kościoła w niedziele i święta na mszę św. Spełniaj wytrwale obowiązki i przykazania religii, bądź wierną Zbawicielowi i Kościołowi. Niech was szyderstwa nie odstraszą.

W ten bój życiowy za Chrystusa iść musimy z s i l n ą w i a r ą. Wiary nam trzeba nieugiętej, bo trudne i przykre jest życie wiernych dzieci Kościoła. Wrogowie nie rzucają nas dziś wprawdzie dzikim bestyom na pożarcie, nie palą żywcem na stosie, ale obrzucają nas jadowitą szyderstwa śliną, walczą przeciwko nam bronią bluźnierstwa i urągania. W takich czasach potrzeba nam przedewszystkiem wiary w prawdy religii, w prawdy, w które wierzyli nasi ojcowie, które nam matka wpoiła, w których wzrośliśmy od pierwszej młodości. Wytrwać musimy w wierze, która nam dała już tyle radości i pociechy, która nam była ostoją i nadzieją w burzliwych życia chwilach. Wierzyć nam trzeba a nie chwiać się jak słaba trzcina od wiatru błędnych pojęć, wierzyć a nie dać się uwieść krzykom, podnoszonym przez wrogów przeciwko religii i Kościołowi. Wierzyć nam trzeba a nie upadać na duchu, choć burza huczy wokoło. Tak wiara silna to nasz obowiązek święty w czasach próby, doświadczeń i nawiedzenia. Nie upadajmy na duchu! Chrystus Pan wszystko był już przepowiedział: „Powstaną wśród was fałszywi prorocy“. Czyż nie spełnia się to w naszych czasach. Niejeden już, omamiony błędnemi naukami, zachwiał się w wierze. W górę serca! Toć Chrystus Pan rzekł: „Szymonie, szatan pożądał was, ale modliłem się za tobą, aby twa wiara się nie zachwiała.“ A na innem miejscu rzekł: „Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go“. Czyż słowa Zbawiciela nie spełniły się dosłownie! Jak zawzięcie szturmowały w ciągu wieków bramy piekielne, a jednak Kościoła nie zwyciężyły. A więc wzmocnić nam trzeba wiarę, wzmocnić naszą ufność w słowa Zbawiciela: „Niebiosa i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.“

Dla czegoż jednak zwalczają wrogowie tak zawzięcie właśnie naszą religię? Bo wiara nasza jest światłem, dla tego jej nienawidzą ciemności. Bo wiara nasza jest prawdą, dla tego ją zwalcza błąd i kłamstwo; bo wiara nasza jest sprawiedliwością, dla tego zwalcza ją niesprawiedliwość i niesłuszność; bo wiara nasza jest świętą, dla tego zwalcza ją grzech, namiętność i zło. Właśnie dlatego, iż ją zwalczają, poznajemy jej prawdziwość. Gdyby religia nasza namiętnościom ludzkim schlebiała, nie

---

Lampa babuni.

W s p o m n i e n i e.

Miałam babunię. Miała lat osiemdziesiąt i sześć. Nie pamiętam, co mówiła, bo zresztą mówiła niewiele; nie pamiętam, co robiła, bo i robiła niewiele; pamiętam za to, jak wyglądała.

Nieco z boku od drzwi, pod oknem, przy staroświeckim stoliku o mahoniowych kręconych nogach, siedzi sobie w rozłożystym fotelu staruszka w białym, starannie wyrurkowanym czepcu i czarnej zawsze sukni. W rękach migają wielkie drewniane druty albo igła z bawełną, cerująca wnuczkowe pończochy. Z lewej ręki prócz tego zwiesza się długi z oliwnych pestek rzeźbiony różaniec, gdyż babunia dziwnie zręcznie potrafiła jednocześnie robić coś i przesuwać paciorki w miarę szeptanych Zdrowasiek. Cała postać pochyla się mocno ku stolikowi do szczupłego kręgu mdławego światła, rzucanego przez lampę.

Ta lampa była zapewne równie starą, jak i sama babunia. Z wydętem jeszcze w kształcie gruszki szkłem i płaskim knotem, paliła się czerwono-żółtem światłem i kaprysiła bezustannie: to kopciła, to drgała, to filowała, to swędziła. Nikt w całym domu nie umiał sobie z nią poradzić i nawet każdy bał się jej dotknąć. Jedna tylko babunia jako tako radziła sobie, co minuta to ją przykręcając, to wykręcając, to prostując drutem lub igłą kiwające się na różne strony szkło. Złościła się przytem, robiąc „awantury“ pokojowe, że lampę „znowu dziś źle oprawiła“. Na wszelkie jednak prośby i perswazye, żeby pozwoliła stawiać u siebie inną lampę, albo przynajmniej zmienić palnik i szkło, odpowiadała uparcie odmową.

— Ja stara, ona stara — mówiła — to nam dobrze razem.

Z czasem przyzwyczajono się do tego dziwactwa staruszki i nawet zrozumiano je. Poprostu babunia potrzebowała właśnie tylko takiej lampy: miała się na co irytować, miała do czego mruczeć, musiała mieć jakiegoś towarzysza, któryby żył swojem odrębnem życiem i miał własne fantazye. Wszyscy też mniej więcej w ten sam sposób zaczęli traktować „lampę babuni“. Stała się ona najkapryśniejszym członkiem rodziny. Kwestya „jak się dziś pali lampa babuni“ była równie niemal ważną w życiu codziennem, jak grymasy mojej najmłodszej siostrzyczki lub humory wszystkich domowych. Matka moja z tą samą powagą zapytywała wieczorem: „Jak tam lampa, mamo?“ — z jaką rano pytała: „Jakże się mamie spało?“ A babunia odpowiadała: „Doskonale, jak zawsze, tylko trzeba się umieć z nią obchodzić“ — albo: „Coś jej się zrobiło, bo kopci i kopci; to pewnie znowu sprawka tej Marysi“. Miała bowiem niezmienne przekonanie, że lampa jest idealna, tylko miewa czasem kaprysy, albo, że nikt nie potrafi jej „oprawić“.

I tak w tem żółtem świetle odwiecznej lampy ukazuje mi się czasem postać babuni.

byłaby już prawdziwą. Jak po krzyżu poznajemy Zbawiciela, tak po walce i prześladowaniu poznajemy Kościół prawdziwy.

W ten bój za Chrystusa iść musimy z **modlitwą**. Pomoc ku nam idzie od Pana.

Nad nami czuwa Opatrzność Boża. Wszechmocny Bóg kieruje losem ludów według swej woli, on kieruje życiem każdego człowieka według swego świętego planu. Nic nie stanie się bez jego wiedzy. On pozwala burzy huczeć i uspakaja ją jednem tchnieniem. Wszystko pochodzi od niego. Nie zapominajmy nigdy o tem w boju życiowym. Bóg wszechmocny zaopiekuje się nami i naszym Kościołem, On da spokój duszom ludzkim i lepsze, szczęśliwsze dni.

Gdy tak staniemy do walki w obronie krzyża, z wiarą silną i modlitwą, wtedy odniesiemy świetne zwycięstwo nad wrogami wiary.

Nauczajcie dzieci czytać i pisać w ojczystym języku!

Nasi dobroczyńcy.

Zapewne mało kto zastanowił się nad tem, jak wielkimi dobroczyńcami dla człowieka są rośliny.

One to nietylko karmią i odziewają ludzi, ale jeszcze nadzwyczaj są pożyteczne dlatego, że pochłaniają z powietrza gaz, zwany kwasem węglanym. Gaz ten wydziela się ciągle ze wszystkich ciał palących się, gnijących, oddychających i prędko zatrułby powietrze, gdyby rośliny nie potrzebowały go dla siebie.

Tak jest; bez roślin nie byłoby na ziemi żadnych istot żyjących.

Dość spojrzeć dokoła siebie, ażeby przekonać się, że większą część przedmiotów zawdzięczamy roślinom.

Wyliczmy w krótkości najważniejsze użytki z roślin.

Pokarmów dostarczają przedewszystkiem nasiona zbóż: pszenicy, żyta, jęczmienia, prosa, kukurydzy, gryki czyli tatarki itp., z których mamy chleb, paszę itd., nasiona grochu, bobu, fasoli, dalej kartofle itd.

Pokarmy i przyprawy do pokarmów mamy z warzyw różnych, n. p. kapusty, galarepy, kalafiorów, sałaty, szczawiu, szpinaku, pietruszki, marchwi, rzepy, buraków, rzodkwi, — dalej z rozmaitych owoców i nasion, n. p. z jabłek, gruszek, śliwek, wisien, moreli, brzoskwiń, pomarańcz, melonów, jagód rozmaitych i wielu innych roślin, między innemi z grzybów jadalnych, n. p. pieczarek, rydzów, trufli itd.

I takie przyprawy, jak: ocet, oliwa, pieprz roślinom zawdzięczamy, a co jest niemniej ważne, otrzymujemy z roślin i cukier, bez którego trudno byłoby się nam już obejść.

Napoje: herbata, kawa, kakao, czekolada, wino, piwo, wódka, jabłecznik także z roślin pochodzą.

Paszę znów dla zwierząt mamy z takich roślin, jak: koniczyna, owies i mnóstwo różnych traw.

Odzież wyrabia się z lnu, konopi, bawełny, pokrzyw i innych.

Na sprzęty, meble, budowlę używamy drzew różnych, zwłaszcza sosnowego, dębowego, jesionowego, gruszkowego, hebanowego i t. d., zarówno jak i na opał, na który głównie idzie sosna i brzoza.

Olej, oliwę, a także wiele przedmiotów, bezustannie używanych, n. p. krochmal, gumę, kauczuk, smołę, żywicę, kalafonię, kamforę, różne farby, olejki pachnące na perfumy, korki, korę do garbowania skór, słomę i t. d. wydobywamy także z roślin, które też przerabiamy na wiele innych przedmiotów, n. p. na papier, kaszę, miotły, wyściółki do materaców, mebli, ragożę.

Rośliny są też pożyteczne dlatego, że niektóre n. p. wierzby, brzozy, utrwalają grunty sypkie, piaszczyste, chroniąc od podmywania przez wodę i wiatry, a z czasem zamieniają ją w ziemię orną.

Wiele ważnych lekarstw nauczyli się ludzie przyrządzać z roślin.

Do roślin lekarskich należą przedewszystkiem: rumianek, mięta, cytryna, lipa (kwiat lipowy), len (siemię lniane), kleszczowina, inaczej rycynusem zwana (olej rycynusowy), rabarbar, ślaz, chinowe drzewo, mak i t. d. Nie można również pominąć milczeniem roślin ozdobnych, bo upiększają one nasze ogrody i mieszkania, także więc na nazwę użytecznych zasługują.

Panowanie nad sobą.

Panowanie nad sobą jest jedyną prawdziwą wolnością, jaką wyrobić dla siebie może jednostka.

Panowanie nad sobą jest to odwaga, tylko w innej formie. Można je uważać prawie za podstawową część charakteru.

Panowanie nad sobą jest źródłem wszystkich cnót. O ile człowiek potrafi okiełznać swe popędy i namiętności, o tyle jest wolnym moralnie. W przeciwnym bowiem razie zostanie porwany prądem życia i spada na stopień niewolnika takiego popędu, który w danej chwili jest w nim najsilniejszy.

Chcąc być wolnym a zarazem wyższym od zwierzęcia, winien człowiek posiadać zdolność opierania się popędom instynktu, a tę może tylko zdobyć przez ćwiczenie się w panowaniu nad sobą. Siła ta tworzy jedyną różnicę między zwierzęciem a moralnem życiem i jest kardynalną podstawą charakteru.

Biblia wychwala nie tego silnego męża, który miasto zdobył, ale tego, który opanował własnego ducha, co znaczy, że ten jest silniejszym, który, dzięki swej moralności, panuje nad sobą myślą, mową i uczynkiem.

Dziewięć dziesiątych występnych skłonności rozdzierających społeczeństwo i szkodzących mu, jeżeli im się pozwala wzrosnąć, staną się czemś nic nie znaczącem, jeśli rozwinie się dzielna moralność, uwaga na siebie i panowanie nad sobą. Przez czujne ćwiczenie się w tych cnotach wyrabia się czystość duszy i serca — charakter rozwija się wśród czystości, cnoty i umiarkowania.

Najlepszą podporą charakteru jest przyzwyczajenie, które, odpowiednio do tego, jaka nim wola kieruje, staje się dobroczynnym władcą lub okrutnym tyranem. W pierwszym przypadku jesteśmy najposłuszniejszymi jego poddanymi, w drugim najuniżeńszymi niewolnikami. Pomaga więc ono nam albo na drodze dobra lub pcha nas na gościniec złego.

Przyzwyczajenie powstaje z usilnej staranności. Jest to rzeczą zadziwiającą, jak wiele można zrobić przez systematyczne kształcenie i ćwiczenie. Spojrzyjcie tylko, co zrobiło ciągłe kształcenie i ćwiczenie się z najniewdzięczniejszej materyi, z chłopaka, włóczącego się po ulicach. Patrzcie, jak tego rodzaju ludzie na polu bitwy lub wobec groźniejszych jeszcze niebezpieczeństw na morzu, n. p. przy pożarze okrętu lub rozbiciu, wskutek doskonałego wyrobienia wojskowego, jak świetne dają dowody istotnie bohaterskiej odwagi. Patrzcie na tego chłopaka, oderwanego od cepów i brony, jak lancą rozbija groźne zastępy Mameluków pod piramidami, jak zdobywa najeżony działami wąwoz Somo-Sierra, jak w bohaterskim boju pada na San-Domingo od sztyletów Murzynów lub żółtej febry!

Na kształcenie charakteru staranność i ćwiczenie mają również znaczny wpływ. Bez tych dwóch rzeczy niema nawet co myśleć o trafnym systemie i dobrym porządku w urządzeniu sobie życia. Od nich to zależy wyrobienie się uczucia poszanowania samego siebie, skłonność do posłuszeństwa, rozwój idei obowiązku. Człowiek samoistny i panujący nad sobą ciągle uważa na siebie, a im to lepiej wykonuje, tem piękniejsze będzie jego moralne postępowanie. Potrafi on okiełznać swe popędy i utrzymać je pod władzą wyższych sił swej organizacyi. Popędy te muszą być posłuszne rozkazom najwyższej wewnętrznej potęgi, bo sumieniowi, albo też człowiek stanie się niewolnikiem swych skłonności, zabawką swych uczuć lub swych chuci.

Na balu.

Obok bocznego wejścia siedzi dystyngowana dama. W drzwiach stoi młody pan. Dystyngowana dama chce nawiązać rozmowę.

— Przepraszam pana, która godzina?

— Druga.

— A nie wie pan, jak długo potrwa bal?

— To zależy....

— Pan nie tańczy?

— Tańczę, ale mało.

— To bardzo rozsądnie. A moja córka, choć młoda, także niechętnie tańczy wiele. Swoją drogą, że jej panowie nie dają usiedzieć i musi tańczyć. O patrz pan, jeszcze z jednym tańczy, już ją drugi prosi. Rozrywają ją... Widzi pan? Ta blondynka w liliowej sukni, to moja córka. Podoba się wszystkim.

— Nic dziwnego.

— A może nie dla jej piękności ją tak rozdzierają; może wiedzą, że dostanie piękny posag? Czy ja wiem? Jako matka najtrudniej się oryentuję, bo moja córka, ma pan wiedzieć, oprócz posagu, jaki my jej dajemy, otrzyma jeszcze spadek po babce, który także wyniesie kilkanaście tysięcy. Nic więc dziwnego.

— Nic dziwnego....

— A przytem, wie pan, taka jakaś skromna, cicha, obyczajna, powiadam panu — niechże pan będzie łaskaw usiąść — tak, przytem taka obyczajna i skromna... Ona, proszę pana, śmieje się z rówieśniczek, wytyka im błędy, brak taktu, wychowanie zaniedbane, bo ona sama otrzymała wychowanie jak najlepsze, jak najstaranniejsze.

— To się rozumie....

— Tak jest, bo dzisiejsi rodzice nie uważają na wychowanie i obyczajność córek, a dają najwięcej na wykształcenie, aby sobie panna mogła znaleźć posadę. To jest mojem zdaniem zgubne. Ale z drugiej strony nie zaniedbaliśmy i wykształcenia córki. Moja córka, proszę pana, może się zmierzyć pod względem wykształcenia z ukończoną słuchaczką trzech fakultetów uniwersyteckich, tyle ma wiedzy.

— Pięknie!

— A jaka ona przytem świetna gospodyni! Jak się wybornie zna na kuchni, co przecież dla męża jest sprawą bardzo ważną.

— Zapewne...

— Powiadam panu, doskonałą gospodynią. Pogratulować jej przyszłemu mężowi. Będzie miał raj w domu. Nie dlatego też mówię, że to moja córka, ale to jej przyznają wszyscy sąsiedzi i znajomi, nawet przyjaciółki, które przecież zawsze są zadrosne. O nią, nie. Wszystkie ją kochają! Bo jak można nie kochać takiej panienki. Popatrz pan na nią. Nie wiem, czy ją pan widzi, to jest ta blondynka w liliowej sukni!

— Widzę, widzę i podziwiam. Teraz właśnie siada obok mojej żony.

— Jakto? Więc pan żonaty?

— Tak...

— Czemu mi pan tego od razu... To jest, chciałam spytać pana, która godzina?

— Po drugiej.

— Dziękuję.

Urywa zajmującą rozmowę i zwraca się do sąsiadki po prawej ręce.

Zjednoczenie Towarzystw kobiecych oświatowych na rzeszę niemiecką.

Podobnie jak stowarzyszenia kobiet pracujących należą do jednego Związku, istnieje też Związek, ogarniający towarzystwa kobiece oświatowe. Nazywa on się „Zjednoczenie“, a 27-go kwietnia odbywał się zjazd delegowanych tegoż Związku.

Zjazdy takie są walnem zebraniem związkowem, i dlatego też zdaje się na nich sprawozdania. Z radością dowiedzieliśmy się, że „Zjednoczenie“ rozwija się bardzo pomyślnie, w roku ubiegłym 4 nowe towarzystwa przystąpiły do Związku, a wszystkich członków jest obecnie 2945.

Po sprawozdaniach p. Słomińska, przewodnicząca „Zjednoczenia“, mówiła na temat: „Jakie winno być nasze stanowisko wobec nowoczesnych prądów w literaturze, obniżających poziom moralny społeczeństwa“. Referentka wykazuje, że stanowisko „Zjednoczenia“ jako organizacyi oświatowej, mającej na oku dobro społeczeństwa, musi być odporne i przedstawia następującą rezolucyę:

„W przekonaniu, że prądy niezgodne z religią i etyką chrześcijańską, panujące w naszej literaturze współczesnej, mianowicie beletrystycznej, szkodzą zdrowiu moralnemu jednostek, a tem samem społeczeństwa IV Zjazd delegowanych zaleca Zarządom towarzystw związkowych największą czujność i ostrożność przy wyborze i wprowadzaniu nowych książek do bibliotek stowarzyszeniowych. Zjazd stwierdza, że biblioteki nasze winny zawierać wyłącznie książki beznaganne, to znaczy, nie obrażające uczuć religijnych, narodowych i obyczajowych“.

W wolnych głosach między innemi p. Mroczkie-

wiczówna mówiła o towarzystwie „Opieki dworcowej“.

Zjazd delegowanych „Zjednoczenia“ odznaczał się poważnem zapatrywaniem się zgromadzonych na najrozmaitsze sprawy związkowe. Szczerze się z tego cieszymy i życzymy „Zjednoczeniu“ jak najpomyślniejszego dalszego rozwoju.

Jak czytać książki?

„Społeczność, w której światło nauki nie przenika lepianek i poddaszy, podobna jest do człowieka rąk pozbawionego“.

Zafrasowane i smutne stały książki wyborowej treści na górnych półkach. Stały tam bez krzykliwej reklamy, bez chełpliwego narzucania się. Stały tam w cichym majestacie, jakby wiedziały, iż są skarbnicami, przechowującemi z pokolenia na pokolenie skarby rozumu i serca wieszczów natchnionych, szlachetnych mężów czynu i królów ducha.

Obok siebie na półkach stały cicho dwie książki, dwie perły prawdziwe. Skromna była ich nazwa: „Latarnik“ i „Pan Tadeusz“. Nagle jakby ożyły, oparły się jeszcze silniej o siebie i zaczęły sobie nawzajem wynurzać swe żale.

— Stoimy tutaj dzień i noc na warcie, — żalił się „Latarnik“ — gotowi na każde skinienie udzielić ludziom naszych skarbów, a oni nawet nie wyciągną ręki po nas, jakby nami gardzili. Nie doceniają wartości oświaty. Nie przeczuwają nawet, ile dobra książka dać może człowiekowi pociechy, jak wiernym i dobrym stać mu się może przyjacielem. Sam tego doznałem na sobie, gdy z tęsknoty za ojczyzną prawie ginąc, wziąłem ciebie do ręki. Tyś mnie samotnego stróża latarni morskiej wśród spienionych fal i podwodnych skał, przeniósł duchem na ojczyzny łono.

— Masz słuszność — rzekł „Pan Tadeusz“ — oni nie rozumieją jeszcze wartości dobrej i poważnej książki. Czekamy z utęsknieniem na tego, któryby sobie tyle trudu zadał, aby się wznieść na nasze wyżyny. Był tu wczoraj w czytelni człowiek i sięgnął przypadkiem po mnie. Ucieszyłem się bardzo, sądząc, iż mnie zabierze do domu i przeczyta uważnie. Zawód mnie spotkał wielki. Biegał ciekawie po wszystkich mych kartach i — odłożył z pospiechem. Zabrał ze sobą jednę z tych historyjek podrzędnej wartości, które tam leżą na dolnej półce. Nie wiedzą ludziska, co czytać i jak czytać trzeba.

Czyż żale takie nie są słuszne?

Jak czytać? Wielu czyta dla zabicia czasu. Wielu dla igraszki. W książkach szukają tylko przyjemnej i zajmującej zabawy i zaspokojenia ciekawości. Wchłaniają w siebie książki, ba całe biblioteki bez żadnych dla wykształcenia swego korzyści. Nie przetrawią tego, co czytają, nie starają się zgłębić myślą tego, co czytali. Co człowiek czyta, musi sobie przyswoić i przetrawić. Wtedy dopiero da mu książka siłę i moc. Czytaniem mamy umysł wzbogacać, serce uszlachetniać. Czytanie to żniwo duchowe. Żniwo to praca wesoła, lecz zarazem znojna. Żyły złota nie leżą na powierzchni, lecz głęboko w ziemi. Trzeba niejedną skałę kilofem rozbić, zanim się człek złota dokopie. I w tem leży wartość złota, iż rzadko kto odnajdzie je bez mozołu. Książki zawierające prawdziwe złoto, trzeba przetrawić, zanim się posiądzie ich skarby. Książka może być objętości nie dużej, a jednak treści przeobfitej!

Pisarz głębokiego umysłu wywoła jedną myślą głęboką cały zasób nowych myśli w duszy czytelnika.

Uważne czytanie książki treści wyborowej to jakby rozmowa z samym pisarzem. Kto czyta dzieła wieszcza naszego Adama Mickiewicza, stara się wżyć w myśli wielkiego pisarza. Nieśmiertelny wieszcz staje jak żywy przed nami. On daje nam wtedy najlepsze, co ma. Gdy książkę przeczytamy, żałość nas ogarnia, i tęsknimy za światem, który nam wieszcz opisał. Zdaje nam się, iż kilka chwil przeżyliśmy z samym Mickiewiczem. Wracamy do naszych zajęć codziennych lepsi, zdolniejsi, weselsi.

Bardzo zaleca się czytanie książki z piórem w ręku. Nie należy nigdy odkładać książki, dopóki się nie zrozumiało w niej wszystkiego. Kto czyta gruntownie, nigdy nie przylgnie do płytkich i powierzchownych książek. Książki, służące tylko do zabicia czasu i do zaspokojenia ciekawości zmysłowej, to nie strawa duchowa, lecz obrok zepsuty. Człowiek rozumny zaś żąda strawy duchowej. Czytanie płytkich książek, których celem jest zaspokojenie ciekawości fantazyi, szkodzi niezmiernie. Umysł ubożeje, charakter się spacza. Takie książki odbierają ochotę do pracy.

Do tego rodzaju książek należą w pierwszym rzędzie romanse. Wiele tam niedobrych, bardzo wiele podrzędnej wartości, mało prawdziwie dobrych któremi warto czas zapełnić. Książki podrzędnej wartości szkodzą pracy zawodowej, charakterowi, a bardzo często religii i dobrym obyczajom.

Czytelnik takich książek zatraci powoli wszelkie zamiłowanie do lepszych i głębszych płodów literatury. Umysł takiego czytelnika karmiony fałszywemi pojęciami, fantazya napełniona obrazami kłamliwemi obrzydzi sobie wkrótce prawdziwe życie praktyczne. Od czytania powierzchownego tylko mały krok do czytania niemoralnych książek. Energia jest już powierzchownem czytaniem tak osłabiona, iż wola łatwo ulega pokusie. I tak bierze do ręki książkę, z której jawnie lub ukrycie sączy jad do jego serca i fantazyi. Taki człowiek wstąpił na bezdroża.

Gdy św. Alojzy przebywał na dworze hiszpańskim, ofiarowano mu romans rycerski, aby się kształcił w stylu. Alojzy spojrzał na książkę i rzucił ją natychmiast w ogień. To był męski czyn. Bądźmy również mężnemi, a nie niewolnikami! Choćby wszyscy inni czytali modną książkę niemoralną, my się jej nie tkniemy. Tylko małpy naśladują, mężni ludzie płyną nawet przeciwko prądowi.

Czytajmy tedy poważne książki, a spełnią się życzenia szlachetnych mężów. Światło nauki przeniknie lepianki i poddasza w naszym narodzie.

ZDANIA I PRZYSŁOWIA.

Długo myśl, prędko czyń.

*

Niedopuszczaj się wkorzeniać złemu; co dzisiaj łatwo wyrwać możesz, jutro siłą niewyważysz.

*

Więcej czasem w nas jest lenistwa, jak niemożności.

*

Zła dola to przynajmniej ma dobrego, że rozumu nauczy, a przyjaciela pokaże.

*

Próżnujący najwięcej ludziom przyganiają, będąc bez własnej zabawki, tem czas trawią, aby cudze sprawy szacowali.

*

Jałmużna nie zuboży, prawda nie ohydzi, statek nie oszpeci, Msza nie opóźni.

*

Dość z siebie czyni, kto wykonywa co może.

*

Prawdy a żartów jako soli zażywaj, bo często przesolisz.

*

Którzy Polacy Polskę ganią, tacy ją najprędzej zgubią. Kto co gani tego nie kocha; czego nie kocha, o to nie dba.

*

Tak z niektórymi jako z ciernem postępować, nie ocierać się, bo albo zagabnie, albo obrazi. Najlepiej takich pomijać.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z RUCHU STOWARZYSZEŃ.

Tow. kat. służby żeńsk. pod wezw. Matki B. Różańcowej w Poznaniu.

Dnia 27 kwietnia r. b. odbyło się zebranie plenarne Tow. naszego, pod kierownictwem wicepatrona ks. kanclerza Kaźmierskiego. Po załatwieniu wstępnych formalności — przemówiła przew. p. Marya Kobylińska, żegnając ustępującego ks. wicepatrona i dziękując za pracę i poświęcenie, z jakiem przez lat kilka w Tow. pracował. Z grona stowarzyszonych wygłosiły odpowiednie deklamacye pp. Mensfeld, Kosicka, Grzechowiak, Mularczyk, Szczygała. Ks. wicepatron podziękował za dowody przywiązania — oświadczając, że z żalem żegna Tow., w którem od samego początku pracował — życzył jak najpomyślniejszego dalszego rozwoju.

Wykład „O kongresach Eucharystycznych" wygłosił ks. wicepatron. Na wstępie odczytał telegram wysłany przez Tow. nasze na odbywający się kongres Eucharystyczny na Malcie — dalej opowiedział powstanie, rozwój, znaczenie i ważność tych kongresów. Na zakończenie odśpiewano wspólnie „Twoja cześć chwała". W komunikatach zarządu oznajmiła przewodnicząca o mszy św. za zmarłych członków, również o kursie prasowania. Ks. wicepatron mówił o nowych książkach uzyskanych dla naszej biblioteki. Deklamacyę o świętej Agnieszce wygłosiła p. Kat. Krawczyk. Po wyczerpaniu porządku obrad zakończył ks. wicepatron zebranie pochwaleniem Pana Boga. Sekretarka.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Lesznie.

W niedzielę dnia 27 kwietnia wieczorem o godz. 8 zagaiła przewodnicząca zebranie i po przeczytaniu porządku dziennego prosi sekretarkę o przeczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. Następnie zabrał głos p. dr. Domański i mówił „O zadaniu i obowiązkach dzisiejszej kobiety z średnich stanów". Ks. wicepatron dziękuje p. dr. Domańskiemu za ładny wykład, zwracając Stowarzyszonym uwagę na główną treść i piękne myśli prelegenta.

Po załatwieniu spraw bieżących przyjęto do Towarzystwa 3 nowe członkinie i zapisano 2 kandydatki. Ładne wiersze wygłosiły z uczuciem zawsze chętne deklamatorki pp. Jadwiga Twardowska i Antonina Wagerengeł. Przewodnicząca oznajmia, że zabawa latowa Tow. robotników odbędzie się w tym roku wcześniej, 15-go czerwca jak zwykle z współudziałem Tow. kob. Ks. wicepatron napomina, aby Stow. przychodząc na zebrania przynosiły kartki kontrolowe, wybrano zaraz panie Sawicką, Zastawnę oraz Golembkę do odbierania kartek. Urząd starszej w kółku 13 przyjęła Rozalia Sobierajska. W końcu odpowiedział ks. wicepatron na pytania ze skrzynki, a p. dr. Domański proponuje, aby p. Anna Wysocka na przyszłem posiedzeniu wygłosiła wykład o Syrokomli. Odśpiewano także kilka pieśni. Przyszłe zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 25 maja. O godz. 10 zamyka przewodnicząca posiedzenie pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Stow. kobiet pracujących w par. św. Łazarza w Poznaniu.

Dnia 13 kwietnia odbyło się zebranie towarzystwa „Oświata i Praca", które zagaił ks. patron Maliński. Po przeczytaniu protokółu nastąpiły komunikaty zarządu, w których przewodnicząca odczytuje zaproszenie od „Towarzystwa Robotników Zjednoczenia Zawodowego", które urządza obchód dziesiątej rocznicy istnienia Tow. i to w święto Zielonych Świątek na sali „Wzgórza" o godz. 8 wieczorem. Przypomina dalej, by stowarzyszone, które mają książki z biblioteki w jaknajbliższym czasie je oddały. W końcu wyraża pozdrowienie od pewnej stowarzyszonej, która teraz znajduje się na obczyźnie, i pisze, że czuła by się szczęśliwszą, gdyby i tam było nasze kochane stowarzyszenie.

Podług dalszego porządku obrad nastąpił wykład, który wygłosił ks. patron „O znaczeniu edyktu medyolańskiego". W obszernem przemówieniu przedstawił nam czcigodny mówca straszne prześladowania pierwszych chrześcian, które trwało 300 lat. Pomimo najokrutniejszych męczarni pierwsi chrześcijanie trwali silnie przy Bogu i cieszyli się, że mogą dla Chrystusa cierpieć. Oby ich przykład zachęcił i nas wszystkie do trwania w silnej wierze, zwłaszcza w obecnych czasach niewiary i rozprzężenia. Licznymi oklaskami podziękowano czcigodnemu mówcy za tak zajmujący wykład.

Przystąpiono do deklamacyi, które zostały wygłoszone przez pp. Kliszkowiak, Lameńską i Mańczakównę. W wolnych głosach prosiły stowarzyszone, by towarzystwo urządziło wycieczkę. W odpowiedzi wskazuje ks. patron piękny ogród przy schronisku Górczyńskim, gdzie stowarzyszone codziennie gromadzić się mogą i czas wolny od pracy tu spędzać przy miłej rozrywce. Po wyjaśnieniu zapytań ze skrzynki zaśpiewano pieśń „Hej siostry pracownice", po której zamknięto zebranie pochwaleniem Pana Boga.

Stow. prac. kat. pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.

Plenarne zebranie, które się odbyło 27 kwietnia br. na salce Dominikańskiej, zagaił patron ks. Adamek, który zarazem przewodniczył, witając serdecznie gości. Nie można było odczytać protokółu z ostatniego zebrania z powodu nieobecności sekretarki. W jej miejsce powołał ks. Adamek przewodniczącą do pióra. Potem nastąpił śpiew „My chcemy Boga". Następnie wygłosił ks. patron Adamek bardzo zajmujący wykład, wyjęty z wiersza: „Bądź w pracy najpilniejsza, W modlitwie najprzykładniejszą, W sercu wesołość Boża, To życie jako zorza". W komunikatach zarządu zalecał ks. patron kupić szafę

do przyborów, na co się wszystkie stowarzyszone zgodziły. Z urządzenia bibl. w naszem stow. członkinie zrezygnowały z powodu udogodnienia, jakie daje publiczna biblioteka imienia Kraszewskiego w Poznaniu. Ks. patron oznajmił, że przyszłe zebranie nie odbędzie się w 4-tą, tylko wyjątkowo w 3-cią niedzielę maja o godz. 3 po poł. na salce parafialnej przy kościele św. Marcina. Potem zakomunikował, żeby się stow. zastanowiły nad kasą chorych i wypowiedziały swoje zdanie na przyszłem zebraniu. Deklamacye wygłoszone zostały przez stow. Kamińską i Petrolniczak. Na następne zebranie zgłosiły się następujące pp.: Petrolniczak, Kamińska i Konieczka. Na zakończenie posiedzenia zaśpiewały stow. „Lecą listki z drzewa". Staropolskiem pochwaleniem Pana Boga zakończył ks. patron posiedzenie.

M. Lis.

OGŁOSZENIA.

Stow. pracownic katolickich pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu odbędzie przyszłe swoje zebranie plenarne w 3-cią niedzielę maja o godz. 3-ciej na salce parafialnej przy kościele św. Marcina.

Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Maj.)

20-go 1) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) stow. prac. przem. parafii katedr.

22-go 1) o 8½ stow. Oświata w Szamotułach; 2) o 8¼ stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 3) o 8 stow. prac. konf.

25-go 1) o 4½ stow. kat. służby żeńskiej; 2) o 5 stow. „Jedność" w Inowrocławiu; 3) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 5) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie; 6) o 3½ „Zjednoczenie" w Szamotułach; 7) stow. kob. prac. w Obrzycku.

27-go o 8¼ stow. „Zgoda" w Inowrocławiu.

28-go o 8½ stow. żeńsk. młodz. kupieckiej.

(Czerwiec.)

1-go 1) o 5 stow. prac. par. Jeżyckiej; 2) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 3) o 5 stow. Jedność w Bydgoszczy; 4) o 1 stow. kob. prac. w Łobżenicy; 5) o 5 stow. Spójnia w Gnieźnie; 6) o 4½ stow. kob. prac. w Środzie; 7) o 8 stow. kob. prac. w Pleszewie; 8) o 8 stow. kob. prac. w Lesznie.

Sprawozdanie Kasy głównej

od 1-go kwietnia do 30-go kwietnia 1913 roku włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy		Ogółem
		M.	₰	M.
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Bryks Marya	10	—	
	Kusik Rozalia	5	—	
	Patan Franciszka	10	—	
	Walkowiak Jadwiga	7	—	32,—
Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza.	Kijak Marya	4	—	4,—
Stow. Kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie.	Borkowska Marya	10	—	
	Borkowska Jadwiga	10	—	
	Czekalska Weronika	10	—	
	Dąbkiewicz Stanisława	7	—	
	Kwinecka Marya	7	—	
	Kozłowicz Wiktorya	10	—	
	Miłostan Weronika	7	—	
	Majerowicz Marya	10	—	
	Pilarska Marya	10	—	
	Szprucińska Magdalena	7	—	
	Stranz Wiktorya	10	—	
	Szuszkiewicz Agnieszka	10	—	
	Trojanowska Agnieszka	10	—	
	Żurawska Rozalia	7	—	125,—
Stow. »Spójnia« w Gnieźnie.	Bończak Józefa	10	—	
	Cicha Wiktorya	10	—	
	Jałoszyńska Marya	7	—	
	Kajdasz Jadwiga	13	—	
	Miemiec Jadwiga	2	—	
	Manikowska Rozalia	13	—	
	Sławińska Wiktorya	10	—	
	Staszewska Maryanna	7	—	
	Wolf Agnieszka	10	—	82,—
		243	—	243,—

Agitujcie za „Gazetą dla Kobiet"!



Bieliźnie żółkłej i splamionej kawą, krwią, winem, czekoladą, owocami, sokiem itd. zaleca się dodać podczas gotowania Saponem 2—4 torebek Asanu.

„Asan" działa jak słońce na bielawie i jest pod gwarancyą nieszkodliwy.

Gdzie niema »Asanu« na składzie, wysyła się wprost z fabryki 6 paczek za 60 fenygów franko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem gotówki.

Chem. fabr. ERGASTA, Czesław Nagórski, Pr. Stargard.

Nowości
w materyałach do prania

w pięknem zestawieniu, modnych kolorach i deseniach w bardzo wielkim wyborze, **po znanych tanich cenach**

Muśliny baweln. z brzegiem i bez metr 75, 60, 45, 38 fen.

Muśliny czysto wełn. metr 1,75 1,05 90, 75 fen.

Zefiry modne paski metr 60, 52, 45 fen.

Płócienka na bluzki i suknie metr 75, 60, 45 fen.

Foulardy i Satyny metr 1,35, 1,20, 1,05, 83 fen.

Woale z przepysznym brzegiem (100 cm. szer.) metr 2,45, 1,95, 1,45 mk.

Batysty haftowane (120 cm. szer.) w piękn. deseniach metr 5,95, 3,75 2,75, 1,85 mk.

Roby półgotowe począwszy od 5,50 mk.

Próby wysyłam franko.

K. JGNATOWICZ

Poznań, Stary Rynek 65-69.



Żądajcie cennik franko i darmo

na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

Hieronim Tilgner,
Berlin, Paulstrasse Nr. 8.

Stolarnia budowli i mebli
założ. 1865.
W. Wysocki, Pleszew,
Bydlęce targowisko 6.
Wielki wybór trumien zawsze na składzie.

Dla Waszych Córek!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca
czyli
Co powinnam wiedzieć o słubie i na służbie?
Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.

Zamówienia przyjmuje
Eksp. „Gazety dla Kobiet".

MYDŁO REGERA
nie szkodzi bieliźnie ani praczce.

Proszki do prania t. zw. **samodziałające** niszczą bieliznę i ręce.

Paczka funtowa **mydła Regera** kosztuje **tylko 40 fenygów.**

Włosy wyczesane funt 2 M., za zaliczką 2,50, w znaczk. list. 2,25, poleca **fryzyer Kaczmarek, Poznań.** Posen, Ritterstr. 2.

Założ. 1880. **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 26



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.

Centralna Drogerya
J. Czepczyński,
Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 3238.
Najtańsze źródło zakupu
na mydła i artykuły do prania i oświetlania.
Wielki wybór perfumów, mydełek i artykułów toaletowych.

Tanie obiady

dla kobiet pracujących wydaje codziennie **Towarz. służby żeńskiej w swem Schronisku przy ulicy Wrocławskiej nr. 4 II p.** Cały obiad kosztuje **40 fen.,** pół obiadu **25 fen.,** talerz zupy **10 fen.** Prosimy spróbować i przekonać się, że obiady są smaczne i pożywne. Zwracamy uwagę, zwłaszcza kobiet, zatrudnionych w handlu i przemyśle, lub przejeżdżających z prowincyi na to wielkie udogodnienie, jakie im daje nasze Towarzystwo związkowe.

My chcemy Boga.
Hymn robotniczy na dwa głosy z towarzyszeniem fortepianu.
Cena **50 fen.**, z przesyłką **55 fen.**
wysyła **Eksp. Gazety dla Kobiet.**

Nauka gotowania
Szkoła kroju akadem.
Wiktoryi Urbanowskiej

przyjmuje panienki na rozpoczynające się świeże kursy. — Także jest udzielana **nauka krawieczczyzny i białej bielizny.** Z prowincyi panienki mogą być u nas stale umieszczane.

Poznań, ulica Wiedeńska 10 narożnik placu Piotra.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.